

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:

w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracji: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Cena ogłoszeń za 10 cm. 80 halerzy za pierwszy raz, a 60 halerzy za następne powtarzania. Drobne ogłoszenia prenumeratorów „Tygodnika Rolniczego” o sprzedaży lub poszukiwaniu produktów, posadach i t. p. 8 halerzy za wiersz petitu. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Tygodnika Rolniczego” w Krakowie, ulica Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Stosunki robotnicze — przez Edwarda Maurizio.

Kilka uwag o rachunkowości i biurze rachunkowem rolniczym — napisał Karol Turski.

Spółka magazynowo-zbożowa w Bochni — przez Władysława Siemieńskiego.

Sprawy bieżące.

Ze stołu redakcyjnego.

Wiadomości handlowe.

Stosunki robotnicze.

Wydział Towarzystwa okręgowego brzeskiego poruczył mi zebranie materiału dotyczącego stosunków robotniczych w powiecie.

Z dziwnym uczuciem przystępuję do spełnienia tego zadania, a to głównie z powodu, że w tej pięknej sprawie trudno mi nawet pomyśleć o wynalezieniu jakiegoś uniwersalnego lekarstwa.

W powiecie brzeskim brak robotnika rolnego, oraz czełdaci na stół daje się odczuwać wskutek sezonowego wychodźstwa robotników głównie do Niemiec z wprost zatrważającą progressją mniej więcej od lat dziesięciu.

Gdybyśmy sobie postawili następujące pytania:

1) Czy wielka własność sama się do braku robotników przyczyniła?

2) Czy możemy brakowi temu zapobiedz? to na jedno i na drugie pytanie musielibyśmy odpowiedzieć i tak i nie.

O ile bowiem odnośnie do pierwszego pytania nie jesteśmy winni temu szalonemu rozwojowi przemysłu w ostatnich dziesięciokrotności lat oraz znacznemu podniesieniu kultury rolniczej na Zachodzie, o tyle jesteśmy winni, żeśmy u siebie nie dotrzymywali kroku z zagranicą i wskutek tego znaleźliśmy się dziś bez punktu wyjścia, bo coraz nam trudniej dążyć do podniesienia intensywności naszych gospodarstw wobec ciągle wzrastającego braku robotnika. Tak też i co do drugiego pytania możemy odpowiedzieć, że zapobieżenie brakowi robotnika leży w naszej mocy o tyle, o ile od nas niezależne warunki nie stoją mu na przeszkodzie.

Komitet Towarzystwa rolniczego w piśmie swem wskazał już niejako środki zapobieżenia tej — że się tak wyrażę — pladze, a mianowicie zaleca wprowadzenie rocznych i sezonowych kontraktów pracy, oraz gdzie tylko możliwe pracy akor-

dowej. Temi też wytycznymi będę się kierował, ale ponieważ postawienie jakiegoś normalnego kontraktu pracy lub jednolitej taryfy pracy akordowej dla całego powiatu jest wprost niewykonalnem, przeto tylko ogólnikowo o jednym i drugim będę mówił.

Że wychodźstwo robotników ma miejsce, o tem zbyteczne nawet wspominać, ważniejsze dla nas są motywa, które ludzi do szukania pracy za granicą skłaniają. O ile bowiem każdy z nas przyznać musi, że wszystkich wychodzących za zarobkiem z pewnej gminy ludzi w gospodarstwie swem nie byłby w stanie przez czas ich za granicą pobytu zatrudnić, to jednak z drugiej strony fakt, że właśnie nie z najbiedniejszych okolic wychodźstwo to jest najsilniejszym, upoważnia nas do twierdzenia, że szukanie zarobku za granicą jest w tych co najmniej wypadkach nieuzasadnionem.

Na wychodźstwo robotników, a właściwie stąd wynikły brak ludzi do pracy w kraju skarżą się już nie tylko więksi właściciele, ale i zamożniejsi włościanie, z którymi kilkakrotnie rozmawiając i wogóle stosunki te od kilku lat obserwując, doszedłem do ciekawych spostrzeżeń.

Mieszkając w okolicy gęsto zaludnionej i wśród ludności o większym dobrobycie, zastanawiałem się nieraz nad tą sprawą i przyszedłem do przekonania, że to wychodźstwo naszych ludzi za granicę jest zupełnie analogicznem z wyludnianiem się wsi w Niemczech, bo i nasi robotnicy szukają w pierwszej linii zarobku w fabrykach, gdzie nie tylko stały zarobek i przeważnie większą płacę otrzymują, a choć to drugie w niektórych wypadkach niema miejsca, czują się wolniejszymi, bo poza godzinami pracy nikt ich nie dozoruje, a przytem w takich miejscach przemysłowych więcej rozrywek znajdują.

Że stosunki robotnicze wiejskie u nas inaczej się przedstawiają jak n. p. już w innych prowincjach austriackich, zależy to przynajmniej w okolicach o lepszej glebie i warunkach zbytu od zanadto podzielonych gruntów. Wskutek dowolnego podziału gruntów stosunki posiadania tak się ukształtowały, że dziś mamy mało gospodarstw włościańskich, któreby przy liczniejszej rodzinie dały zajęcie całoroczne wszystkim jej członkom, a gdy i dwory przy nie dość przeważnie intensywnej kulturze stale ich zająć nie potrafią, przeto jednostki takie szukają zajęcia poza granicami kraju. Przez opowiadanie wracających rozeiekawieni wychodzą i inni żądni wrażeń, bez względu na to czy ich rodzice, a więc kiedyś i ich gospodarstwo na tem nie ucierpi.

Robotników rolnych takich jak się widuje w Niemczech lub w wyżej pod względem kultury rolniczej stojących prowincjach państwa, t. j. robotników bezrolnych mieszkających w domach dla nich specjalnie budowanych u nas prawie się

nie spotyka, my bowiem mamy robotników przeważnie się rekrutujących z młodszych dzieci kilku lub kilkunastu morgowych gospodarzy oraz ze starszych mężczyzn, często dawnych sług dworskich, oraz ich dzieci, ci jednak prawie zawsze własne domy i po kawałku gruntu posiadają.

Pierwszym często rodzice nie pozwalają za zarobkiem wędrować w obawie o ich zdrowie cielesne i moralne, wreszcie i z powodu trudności otrzymania kogoś w ich miejsce, u drugich wychodźstwo uważam za uzasadnione, a to z tego prostego powodu, że za granicą więcej zarabiają.

Przypatrzmy się n. p. ogłoszeniu biura pośrednictwa pracy przy Izbie rolniczej we Wrocławiu, które podejmuje się dostarczyć w każdej ilości od 1 lutego robotników do gospodarstwa, cegielni i lasu, gwarantując dotrzymanie umowy w przeciągu 6 tygodni i licząc za kosztą sprowadzenia każdego robotnika do granicy wraz z kosztami biurowymi po 10 marek czyli 11.60 koron pod następującymi warunkami:

placa dzienna mężczyźni . . .	0.93—1.28	koron
„ „ „ „ chłopcy i dziewczki . . .	0.75 1.04	„
wartość dziennej żywności . . .	0.41—0.46	„

Albo weźmy kontrakt, na który w roku zeszłym 40 ludzi ze Strzelec wielkich w Schmoren w Królestwie saskim było, a i tego roku już go też podpisali, to tam jeszcze więcej sobie pozarabiali, bo dostawali płacy dziennej od 10 kwietnia aż do ukończenia wszelkich robót w polu 1.27 koron, a w czasie żniw po dwie (2) marki, t. j. 2.32 koron, prócz tego przez cały czas dziennie po jednym litrze mleka odtłuszczonego i tygodniowo po 25 funtów ziemniaków.

Cyfry te mówią same przez się i nie potrzebują żadnych komentarzy.

Czy doradzane przez Komitet Towarzystwa rolniczego środki dadzą się przeprowadzić, czas okaże; że są praktycznymi ani chwili nie wątpię.

W szczególności zaś mam przekonanie, że w okolicach gdzie gorączka wychodźstwa najsilniej grasuje, jak to w mojej okolicy niestety ma miejsce, robienie kontraktów pracy na bardzo silne natrafia przeszkody, a nawet wprost jest niewykonalnym, a wobec małej ilości pozostałego robotnika i wprowadzenie pracy akordowej bardzo ogłędnie i bez wszelkiego przymusu musi być próbowanem.

Nie należy do ludzi lubiących wyszukiwać trudności przy wszelkich innowacjach lub opuszczających przy łada sposobności ręce, lecz z własnej praktyki mogę stwierdzić, że w przytoczonych powyżej warunkach, pierwszy z doradzanych środków pomocy zawodzi.

Do tego samego zresztą przekonania przyszedł Członek Wydziału naszego Towarzystwa okręgowego, a właściciel wielkiego majątku w powiecie tarnobrzskim p. Henryk Dolański, który bezskutecznie próbował w tamtej okolicy zapewnić sobie robotników, ofiarując im zupełnie te same warunki, pod jakimi za granicą do pracy się godzą.

Tam gdzie szczęśliwi pod tym względem moi koledzy zawodowi o braku robotnika z powodu wychodźstwa z opowiadania tylko słyszą, uważam robienie kontraktów pracy za bardzo skuteczny środek zapobiegawczy, a użycie go radzę im szczerze, aby się nie znaleźli z czasem w tem samym co i my położeniu; niestety jednak leży to już w naturze ludzkiej, że o ratunku myślimy wtedy dopiero gdy już „dusza na karku“.

Jednym ze skutecznych środków zapobiegania brakowi robotników jest osiedlanie ich, t. j. dawanie im mieszkań z ogródkami, środek ten jednak u nas wobec chronicznej choroby braku kapitału u przeważnej liczby gospodarzy, tylko w nielicznych wypadkach mógłby być stosowanym.

Tak więc gdy doradzane przez Komitet środki nie wszędzie dadzą się w życie wprowadzić, choć zupełnie o ich skuteczności jestem przekonany, oraz gdy w dodatku szablonu jakiegoś nie można stosować będą się tylko starać wykazać korzyści sezonowych kontraktów oraz pracy akordowej.

Edward Maurizio.

(Dok. nast.).

Kilka uwag o rachunkowości i biurze rachunkowym rolniczym.

(Ciąg dalszy).

Do podobnych rezultatów dojść musi każdy, kto podejmując się jakiegokolwiek pracy, nie określi z góry i wyraźnie celu do jakiego dąży, kto nie zastanowi się czy wogóle i jaką ilością pracy da się to osiągnąć, oraz czy jest on zdolnym i czy ma środki do przeprowadzenia tego, co zamierza. — Warunki te są niezbędne, by mózgi oczekiwać pomyslnych rezultatów, i kto ich nie dopełnia, ten winę niepowodzenia, przynajmniej w lwiej części, przypisać musi sobie. Odnosić się to naturalnie musi i do prowadzenia rachunków. Jeżeli podejmuje się ich rolnik, to koniecznem jest, by najpierw powiedział sobie, co z pomocą tych rachunków chce uzyskać. Określenie to celu, do którego dąży, nie może być w żadnym razie ogólnikowe, ale powinno być zawsze ściśle, jasne i wyraźne. Jakiegokolwiek będą żądania rolnika stawiane swej rachunkowości, czy to ograniczające się jedynie na kontroli podwładnych mu organów, czy też rozszerzające się na wykazanie ogólnego czystego dochodu gospodarstwa, lub jeszcze dalej, rezultatów poszczególnych gałęzi tegoż i t. d. i t. d., co jest w danym razie zupełnie obojętnem, zawsze powinny one być jasno sformułowane i możliwie ściśle określone.

Koniecznem jest dalej zastanowienie się nad tem, czyta ilość pracy, którą zamierzamy poświęcić, a więc np. prowadzenie takich a takich rachunków vel ksiąg rachunkowych, w ten lub ów sposób, jest wystarczającą, by cel jaki sobie zakresliliśmy osiągnąć. Taka świadomość jest niezbędną i ona jedna uchronić nas może od rozezarnia lub zniechęcenia.

Dopiero jeżeliśmy spełnili oba wyżej wymienione warunki, a więc wiemy co chcemy uzyskać i wiemy czy jest to przy tej pracy jaką chcemy poświęcić, możliwem do osiągnięcia, przyjmując na razie, że posiadamy i trzeci warunek tj. zdolność do przeprowadzenia tego, dopiero wtedy możemy być pewni, że podjętej pracy nie nazwiemy w końcu bezpożyteczną i ani żałować jej, ani odmawiać wartości nie będziemy. Bo każdy się chyba zgodzi, że rolnik któryby z góry powiedział sobie, czego żąda od swych rachunków i gdy to, czego żądał otrzymał, że taki rolnik byłby co najmniej niekonsekwentnym, gdyby twierdził, że rachunkowość jego nie przynosi mu pożytku. Niekonsekwentnym byłby dlatego, bo naprzód przecież wiedział, co mu jego rachunki za pożytek przynieść mogą i że niczego więcej od nich spodziewać się nie może, jeżeli więc podjął się tej pracy, to dla tych rezultatów jakie osiągnął, ergo o bezpożyteczności mowy tu być nie może. Inna jest jednak rzecz, gdy ktoś jedynie z wiarą w potrzebę rachunkowości w gospodarstwie, a bez znajomości celów jej i zadań i środków do ich osiągnięcia potrzebnych, prowadzi rachunki u siebie; rachunkowość taka nie tylko że nie przyniesie prawie żadnego pożytku, ale staje się łatwo przyczyną stracenia tej dotychczasowej wiary w potrzebę rachunkowości, a co za tem idzie i następnego ignorowania rachunkowości w gospodarstwie.

Jeżeli rolnik, posiadający w swem gospodarstwie rachunkowość, dochodzi do przekonania, że nie przynosi mu ona tego pożytku jakiego się spodziewał i oczekiwał, to dowodzi tem samym, że albo wymagał od rachunkowości tego czego ona dać mu nie mogła, czyli nie rozumie i nie zdaje sobie jasno sprawy z celów i zadań rachunkowości, albo, rachunkowość jego szwankuje pod względem przeprowadzania i wykonania.

Pomińmy tych pierwszych. Kto bowiem nie wie co ma żądać od rachunków i na co je prowadzi, lub kto spodziewa się, że one wyręczą go w pracy przy gospodarstwie, ten rzeczywiście lepiej zrobi jeżeli zaprzestanie je prowadzić, oszczędzi sobie przez to trudu i mozołu zapisywania codziennego, a nie straci nic, żadnego bowiem pożytku i tak z nich nie odnosił. Jest jednak wielu rolników, którzy rozumiejąc i uznając potrzebę rachunkowości w gospodarstwie, prowadzą wpraw-

dzie w swych majątkach rachunki, brak jednak fachowości w tym kierunku, jak również czasu, sprawia, że rachunki te nie są tak prowadzone jakby być powinny, w następstwie czego, odnosi z nich rolnik tylko minimalne korzyści.

„Wierzę i jestem najmocniej przekonany“ mówi niejeden rolnik „o potrzebie ścisłej rachunkowości w gospodarstwie, przyznając, że przynieść ona może korzyść gospodarzowi i ułatwić mu w wielu razach jego pracę, ale na to by posiadać taką rachunkowość trzeba albo samemu znać się dobrze na prowadzeniu ksiąg i mieć czas i cierpliwość do tej pracy, albo też, co byłoby najłatwiej, wziąć sobie specjalnego urzędnika któryby rachunki gospodarstwa prowadził. Ani jedno ani drugie nie jest dla mnie możliwym, bo ani znam się na buchalterii, ani czasu do tego nie mógłbym znaleźć, a na utrzymanie osobnego urzędnika dochody moje są za małe. zresztą nawet nie miałbym go czem przez cały rok zająć“.

Nie można odmówić powyższemu wywodowi do pewnego stopnia słuszności. Jest to znanym faktem, że przeważna część rolników mało zna się na buchalterii; na wykształcenie w tym kierunku nie kładzie się u nas żadnego nacisku i jest wielu gospodarzy znających się doskonale na wszystkich gałęziach gospodarstwa, którzy jednak o czystym dochodzie, bilansie itd. itd. nader słabe mają pojęcie.

Poprawa tych stosunków jest konieczna, a szczególnie w obecnych czasach, kiedy rolnik coraz bardziej staje się przemysłowcem i kupcem, gdy rezultaty jego gospodarki zależą w zupełności od tego czy dobrze lub źle rachował.

Gdybyśmy jednak nawet przyjęli, że wszyscy rolnicy posiadają na tyle znajomość rachunkowości by być w stanie prowadzić ją w swych majątkach, to pomimo tego nie wszyscy prowadziliby rachunki tak jak je prowadzićby powinni, a to z powodu zaabsorbowania przez inne zajęcia. Brak wprawy w prowadzeniu rachunków, nawal innych zajęć gospodarskich, są to jedyne zarzuty jakie zasługują na uwagę, jeżeli się mówi o braku racjonalnej i ścisłej rachunkowości w gospodarstwach.

Nie wchodzimy na razie w to, że każdy rolnik, bez względu na to czy sam prowadzić będzie rachunki swego majątku, czy nie, powinien posiadać pewną dozę znajomości buchalterii, czy to dlatego aby móc zestawiać sobie bilans swego majątku, obliczyć dochód ogólny i szczegółowy każdej gałęzi gospodarstwa, czy wreszcie choćby dla możliwości skontrolowania czynności swych urzędników rachunkowych, ewentualnie wskazania jak mają postępować, konstatujemy jedynie fakt, że tak nie jest, a zatem, że ci rolnicy, którzy tej znajomości nie posiadają nie są w stanie prowadzić swych rachunków tak jakby należało.

Zrozumieć także do pewnego stopnia można rolników jeżeli mówią o braku czasu. Do pewnego stopnia, mówimy, bo ostatecznie przy dobrych chęciach niejedno więcej dałoby się zrobić, jak się robi, każdy jednak kto kiedy pracował na roli wie dobrze jak trudno jest po całodzienniej nużącej pracy w polu, gdy się jest zupełnie znużonym fizycznie, zasiać do rachunków, które zawsze wymagają wielkiego skupienia i uwagi jeżeli mają być dokładnie prowadzone. Zmusić się do takiej pracy jest zwykle bardzo ciężko. Gdyby cała praca rachunkowa polegała jedynie na codziennych zapiskach, to z pewnością, że rachunkowość inaczejby wyglądała w naszych gospodarstwach; takie codzienne zapiski bowiem w wielu gospodarstwach się uskuteczniają, ale niestety jest to dopiero połowa rachunkowości, której drugą jest zamknięcie ksiąg wymagające tak dosyć czasu jak trudu i pracy. Wiemy, że ogólnie przyjętym rokiem rachunkowym w gospodarstwie jest czas od 1 lipca do 30 czerwca, ściśle zatem biorąc, powinien rolnik z dniem 30 czerwca wziąć się do zamknięcia swych ksiąg i obliczenia ostatecznych rezultatów. W miesiącu lipcu jednak, zaczyna się najgorętszy czas dla rolnika, tj. żniwa, najważniejsza robota dla każdego gospodarza, której całkiem naturalnie, zaniedbywać nie może.

Dobrze już gdy potrzebne dzienne zapiski pozaciera się do ksiąg, na zamknięcie roczne czeka się zwykle wolniejszego czasu. Wolniejszy ten czas nadchodzi dopiero w późnej jesieni, lub z początkiem zimy, i wtedy z jednej strony późny termin, z drugiej trudność w połapaniu się w zeszłorocznych rachun-

kach, tembardziej jeżeli nie były one zupełnie systematycznie prowadzone, sprawia, że zwykle się już tych ksiąg „starych“ nie zamyka, zadawalniając się uporządkowaniem tegorocznych rachunków, które w czasie gorących prac ucierpiały na dokładności. Nie powiadamy, że dzieje się tak zawsze i z reguły, ale że w bardzo wielu wypadkach tak się postępuje, to nie ulega wątpliwości. W wielu gospodarstwach prowadzących rachunki, nie zamyka się ksiąg, buchalterycznie rzecz biorąc, nigdy, a dochód oblicza jedynie mniej więcej, inaczej bowiem praktykowanego najczęściej obliczenia rocznego dochodu nazwać nie można.

Tak więc częściowo brak czasu, głównie jednak to, że ci, którzy prowadzą rachunki, nie są dokładnie obeznani z rachunkowością (jak wiadomo, rachunki w mniejszych gospodarstwach prowadzone są przeważnie przez urzędników gospodarczych, którzy czynności tej poświęcają się jedynie o tyle, o ile im czas od wszelkich innych zajęć gospodarskich pozostaje i którzy po największej części bardzo małe wiadomości o księgowości posiadają), sprawia, że rachunkowość w przeważnej ilości majątków, spada do roli kontrolora czynności dokonanych lub kroniki, służącej do przypomnienia sobie, koniecznych do zapamiętania faktów.

W większych majątkach, gdzie praca rachunkowa spoczywa w rękach fachowych w tym dziale urzędników, a więc rachmistrzów i buchalterów, zebrany w ciągu roku z codziennych zapisków materiał, bywa następnie sumiennie opracowywany i rezultaty z całorocznej gospodarki tak w całości, jak i w szczegółach, w odpowiedniej formie ujęte, umożliwiające przegląd gospodarstwa jego obrotów oraz rentowności, właścicielowi przedkładane, który następnie z tych rachunków wyciąga, (a w każdym razie wyciągnąć może) odpowiednie konsekwencje.

Tych korzyści nie daje zwykle rachunkowość majątków średnich, a że tak jest, świadczy o tem choćby ten fakt, że stosunkowo nie wielu jest rolników, którzyby byli w stanie odpowiedzieć pewnie i zupełnie dokładnie jaki z majątku swego osiągnęli dochód. Przy szczupłych dochodach, jakie wogóle dziś gospodarstwo niesie i wobec niepomysłnych przeważnie finansowych stosunków właścicieli ziemskich, na utrzymanie osobnego urzędnika rachunkowego pozwolić sobie może tylko większy majątek, dla średnich i mniejszych byłby to koszt w przeważającej liczbie wypadków za wielki i jak w tym razie rzeczywiście nie opłacający się. Z konieczności zatem, często chcąc nie chcąc, zrzeka się nieraz ten lub ów rolnik posiadania dokładniejszej, ścisłej rachunkowości w swym gospodarstwie. A jednak staje się ona z każdym dniem więcej potrzebną, tak z powodu pogarszających się ciągle warunków gospodarowania, zmuszających do skrupulatnego rachowania się i gospodarowania „z ołówkiem w ręce“, jeżeli ma się wyjść na swoje, jak i dla tego, że niedawno wprowadzona ustawa podatkowa żąda od rolnika podawania czystego, rzeczywiście osiągniętego dochodu z gospodarstwa, co znowu bez uporządkowanej rachunkowości stanowczo jest niemożliwym. Jakaż jest więc rada, by umożliwić rolnikom posiadanie więcej dokładnej rachunkowości? Wynaleźli ją, przodujący jak zwykle w takich razach, Niemcy, stwarzając biura rachunkowe rolnicze.

U nas podobne biuro założyło w ubiegłym roku krakowskie Towarzystwo rolnicze; sądzimy, że nie będzie to może bez pożytku, jeżeli poświęcimy parę słów tej nowo założonej instytucji.

(Dok. nast.).

Karol Turski.

Spółka magazynowo-zbożowa w Bochni.

Z inicjatywy Dra Franciszka Stefczyka, niestrudzonego propagatora samopomocy rolniczej, Wydział powiatowy bocheński zaprosił na dzień 17 marca b. r. liczne grono rolników z całego powiatu, tak z małych jak i większych posiadłości, celem zastanowienia się nad kwestyą, czy w powiecie

naszym produkującym znaczne zapasy zboża po największej części na drobnych kawałkach ziemi, nie dałoby się zawiązać spółki na wzór podobnych spółek istniejących od niedawna w Bawarii, na Pomorzu, w Austrii niższej i w Czechach, mających na celu ułatwienie producentom zbytu produktów rolniczych po cenach światowych targowych i uwolnienie ich tym sposobem od wyzysku drobnych lokalnych pośredników.

W dniu oznaczonym zebrało się w sali Rady powiatowej w Bochni około 80 osób w $\frac{2}{3}$ częściach włościan, w $\frac{1}{3}$ części księży i właścicieli większych posiadłości, celem wysłuchania referatu Dra Stefczyka, który przybył umyślnie w tym celu ze Lwowa.

W wymownych słowach przedstawił on zebranym korzyści z założenia wspólnego magazynu zbożowego, do któregoby producenci mogli zwozić swoje plody, otrzymywać zaliczkę w wysokości 80—90% ceny targowej przyniesionego zboża po należytem oczyszczeniu i zmieszaniu, czyli zjednostajeniu ziarna, spieniężać je wielkimi partiami po cenach światowych, a uzyskaną nadwyżką ceny dzielić się w stosunku do dostawianej ilości.

Wyluszczył następnie zasady, na których spółka podobna musiałaby się oprzeć, a mianowicie, że spółka byłaby Towarzystwem zarejestrowanem z ograniczoną poręką do wysokości 10—20 krotniej od deklarowanych udziałów; jako minimalny udział zaproponował kwotę 10 koron dostępną dla wszystkich, nawet najmniej zamożnych rolników, przedstawił, że bardzo prawdopodobną jest pomoc i to wydatna ze strony rządu i kraju na budowę magazynu, a kapitału obrotowego dostarczy pożyczka na przystępnych warunkach uzyskać się mogąca, skoro się zbierze dostateczna ilość udziałów, wreszcie wyjaśnił niektóre szczegóły, jak n. p. sprawę zwracania producentom odpadków po wyczyszczeniu zboża, sprawę kosztów administracji, które na początek muszą być małe, a pokrycie znajdują w należycie pobieranej za oczyszczenie zboża, w dochodach ze sprzedaży zboża do siewu i ze sprzedaży nawozów sztucznych, których skład powinien być przy magazynie urządzony.

Po wysłuchaniu tego znakomicie i jasno opracowanego referatu, rozpoczęła się dyskusja i posypały się interpelacje co do różnych punktów niedosyć jeszcze wyjaśnionych.

Najwięcej wątpliwości nasuwała sprawa zarządu spółki i jej kierownika handlowego, który obok znajomości rolnictwa i handlu zbożowego, musi dawać rękojmię bezwzględnej uczciwości i przejęcia się swem pełnem odpowiedzialności zajęciem.

Po wyjaśnieniu przez p. Stefczyka podniesionych kwestyi, zabrali głos wreszcie i włościanie, z których niektórzy podnosili przedewszystkiem zarzut, że drobni włościanie producenci nie mają właściwie zboża na sprzedaż, bo co wyprodukują to sami zjedzą, że przeto znaczna bardzo większość włościan ze spółki nie będzie mogła korzystać.

Dalej podnosili obawy co do możliwych strat zwłaszcza z początku, oraz co do kosztów administracji i znalezienia odpowiedniej osobistości na kierownika spółki.

Wogóle ta pierwsza część przebiegu zgromadzenia robiła wrażenie, że włościanie bardzo nieufnie na całą sprawę patrzali i nie będą chętnie do spółki przystępować.

Zwrotnym punktem było przemówienie prezesa Rady powiatowej p. Zdzisława Włodka, który przyznając słuszość obaw podniesionych przez poprzednich mówców, podniósł atoli ogromne korzyści spółki i uzasadnił cyframi przez porównanie cen ze zboża uzyskiwanych przez wielkich właścicieli, z cenami uzyskanymi przez drobnych producentów na miejscowych targach, jak dalece ci ostatni bywają wyzyskiwani.

Ten argument przekonał najmniej chętnych i gdy następnie przewodniczący zapytał zgromadzonych, czy sobie życzą odczytania projektu statutu spółki, jednomyślnie odczytania tego zażądano.

Po odczytaniu projektu wypracowanego już przez Dra Stefczyka, statut ten *en bloc* przyjęto, przyzem uchwalono 10 krotną porękę członków, a wysokość jednego udziału oznaczono na 10 koron.

Następnie przystąpiono do subskrybowania udziałów przez zgromadzonych i zebrano 41 podpisów z 275 udziałami, w tem 28 włościan z 29 udziałami.

Przystępujący z udziałami, ukonstytuowali się następnie w komitet urządzający, którego przewodniczącym wybrano p. Zdzisława Włodka, zastępcą p. Karola Bondiego i sekretarzem p. Władysława Siemińskiego.

Komitet uchwalił następnie prosić Dra Stefczyka o przygotowanie odezwy, statutów, oraz druków do zbierania udziałów i upoważnił prezydium do wyboru mężów zaufania we wszystkich gminach, którzy będą udziały zbierać.

Po zebraniu dostatecznej liczby udziałów (minimalnie 5.000 koron), prezydium zwoła Ogólne Zebranie członków celem ukonstytuowania się spółki.

Na tem zakończyło się to pamiętne zebranie, które może się stać punktem zwrotnym w stosunkach ekonomicznych naszego rolnictwa, co daj Boże.

Władysław Siemiński.

Bochnia 3/IV 1902.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Do dzisiejszego numeru dołączamy jako bezpłatny dodatek dla stałych abonentów referat posła Dra Jana Hupki: „O rolniczych stowarzyszeniach zawodowych“, który stanie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Komitetu.

„**Za koniami na Wołyn i Ukrainę**“ — felietony p. Stefana Bojanowskiego wyszły w osobnej odbitce i są do nabycia w ozdobnym wydaniu po 2 kor. w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Linia A-B i ekspedycyi *Tygodnika Rolniczego*, Kraków, Basztowa 6.

Żrebie Nr. 1000! Tysięczne przychowane żrebie w jednym stadzie u jednego i tego samego hodowcy, to wypadek wyjątkowy, to prawdziwy — jubileusz stada!

Jeden z takich wypadków nader rzadkich u prywatnego hodowcy mamy dzisiaj do zanotowania w Galicyi i chętnie podajemy go do wiadomości szerszym kołom rolników.

Otóż w d. 27 marca b. r. ułagło się w Horodence tysięczne żrebie w dobrze znanym stadzie barona Jakóba Romaszkana, który od 35 lat prowadzi je umiejętnie i z prawdziwym zamiłowaniem.

Chów koni na większą skalę nie zawsze się opłaca, a do takich właśnie wypadków zaliczyć śmiało można hodowlę koni bar. Romaszkana, który potrafił ją doprowadzić do tej wysokości, że z 1000 przychowanych w horodeńskim stadzie koni, rząd zakupił do dzisiaj 150 ogierów, między którymi „Dahoman XII“ z Normy Nr. 20 po Dahoman VI — funkcjonuje rok dziewiąty jako reproduktor w rządowej stadninie w Radowcach, a 58 stoi obecnie na rozmaitych stacyach porzrzucanych po kraju. Jeżeli przejrzymy notatki horodeńskiego stada, to przekonamy się, że z niego rząd i wojskowość do dnia dzisiejszego zakupiły 285 koni, a rząd bułgarski przy zakładaniu stada nabył dla swego kraju 14 horodeńskich klaczy na matki.

Obecnie stado bar. Romaszkana w Horodence posiada 40 matek i 2 reproduktory: vollb. „Morisko“ po Insulaire z La Mascotte i „Przedświta 1—5“.

S. B.

Premiowania rządowe koni. Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi zachodniej, a mianowicie:

w Nisku 7. czerwca 1902;

a to dla premiowania wyłącznie koni włościańskich drobnej rasy hodowanej z dawien dawna przez galicyjskich włościan bez domieszek innej krwi, dalej

w Przeworsku 9. czerwca 1902;

w Nowym Sączu 11. czerwca 1902;

w Wadowicach 13. czerwca 1902 i

w Tarnowie 2. lipca 1902

(przy sposobności mającej się tam odbyć wystawy okręgowej).

Prócz nagród pieniężnych od 70—20 kor. będą przyznawane hodowcom medale srebrne państwowe. W połączeniu z premiowaniami nastąpi subwencyonowanie prywatnych licencyonowanych ogierów (po 300 kor. rocznie) przez krak. Tow. rolnicze, którego delegat będzie brał udział w komisji.

Taryfy kolejowe dla nawozów. Od kilku lat obowiązujące zniżki dla przewozu nawozów, oraz materiałów służących do wyrobu sztucznych nawozów, zostały także przedłużone na rok 1902 (Dz. rozp. c. k. Min. kolejowego, Nr. 3 z 11 stycznia 1902 r.). Przy ładunkach całowagonowych zniżka wynosi 15% odnośnej należności taryfowej, przy półwagonowych stosuje się klasę B zamiast droższej klasy A, przy mniejszych przesyłkach stosuje się klasę II zamiast klasy A.

Ze stołu redakcyjnego.

*Wyniki prac i doświadczeń wykonanych od 1/VII 1900 do 1/VIII 1901, przez stację doświadczalną w Sobieszynie z 14 ry-
cinami* podał Dr. A. Sempołowski, Warszawa 1902. Str. 175.

Z działów ogólniejszego znaczenia, wymieniamy tu udział stacji w wystawie lubelskiej, o potrzebie badań chemicznych w gospodarstwie rolnem, próby z gęstością siewu pszenicy, doświadczenia z orką płytką i głęboką, tępienie kianiaki.

Inne działy bardzo cenne i obfite w materiał naukowy i praktyczny, zastosowane są do potrzeb tamtejszych okolic, mają znaczenie więcej lokalne.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

	kwiecień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	8	20.36—20.75	15.00—15.95	14.00—14.00	16.60—17.00
Lwów	9	18.40—18.80	13.70—14.00	12.50—12.50	15.20—15.60
Tarnów	4	18.50—19.50	14.00—15.00	14.00—14.00	15.00—16.00
Podwołoczyska .	2	17.00—18.00	12.80—13.20	14.50—14.50	13.00—13.60
„ ros. bez cla	2	14.00—15.00	9.80—10.20	00.00—00.00	10.00—10.00
Wiedeń	9	18.22—18.24	14.72—14.74	00.00—00.00	14.46—14.48
Peszt	9	18.20—18.22	14.28—14.30	00.00—00.00	14.16—14.18
Ceny w koronach za 100 kg.					
Berlin	7	17.20—00.00	14.50—00.00	00.00—00.00	15.80—00.00
Wrocław	7	17.70—00.00	14.60—00.00	14.20—00.00	14.80—00.00
Poznań	7	18.00—00.00	14.40—00.00	13.00—00.00	14.60—00.00
Ceny w markach za 100 kg.					
Warszawa	4	6.35—6.80	4.47—4.80	4.27—4.70	3.37—4.17
Ceny w rublach za korzec.					

Jęczmień pastewny. Wiedeń 9/IV, 11.00—12.00 K. Lwów 9/IV 10.30—12.00 K., za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Kraków 8/IV, 13.40—00.00 K., za 100 kg.
Kukurydza. Kraków 8/IV 13.40—00.00 K., Wiedeń 9/IV, stara 11.20—11.40 K., nowa 10.80—10.90 K., Lwów 9/IV, 12.00—12.40 K.
Peszt 9/IV 9.82—9.84 K., za 100 kg.
Hreczka. Kraków 8/IV, 14.00—18.00 K. Lwów 9/IV, 14.50—15.60 K., za 100 kg.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Kraków 8/IV, 18.00—26.00 K. Wiedeń 9/IV 19.00—32.00
Lwów 9/IV, 15.00—24.00 K., za 100 kg.
Fasola. Kraków 8/IV, 14.00—16.00 K., Wiedeń 9/IV, drobna 16.00—17.00 K., długa i płaska 20.00—21.50 K., pstra 11.50—12.50 K.
Tarnów 4/IV, 9.00—11.00 K., za 100 kg.
Rzepak. Tarnów 4/IV 25.50—26.00 K. Lwów 8/IV, 26.50—27.00 K., za 100 kg.
Kartofle. Kraków 8/IV, 3.20—4.00 K., Wiedeń 9/IV, 4.40—4.60 K.
Tarnów 4/IV, 3.00—3.40 K. za 100 kg.
Wyka. Kraków 8/IV 17.20—00.00 K., Lwów 9/IV 15.50—16.50 K., za 100 kg.
Koniczyna czerwona. Kraków 8/IV 100.00—120.00 K., Lwów 9/IV 96.00—130.00 K., Podwołoczyska galic. 2/IV, 88—100 K., Podwołoczyska. ros. 2/IV, 96—116 K. bez cla, Wiedeń 9/IV, styryjska 124.00—132.00 K., za 100 kg.
Koniczyna biała. Lwów 9/IV, 90.00—180.00 K., Wiedeń 9/IV, 200.00—220.00 K. za 100 kg.
Buraki. Wiedeń 9/IV, żółte okrągłe 45 K., Mamuty długie, czerwone 30 K., faszowate żółte i czerwone 28 K. za 50 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 9/IV, galicyjskie prima 67—72 K., secunda 59—6 K., tertia 53—58 K., za 100 kg. żywej wagi.
Kraków-Prądnik biały 10/IV. Przebieg targu ożywiony. — Spędzono 132 sztuk wołów przeważnie średniej jakości — płacono za średnie 62—65 „, za gorsze 55—59 K. za 100 kg. żywej wagi.
Nierogacizna. Wiedeń 9/IV, prima 94—96 K., średnie 82—92 K., lelskie 76—80 K., prosięta 74—90 K., za 100 kg. żywej wagi.
Masło. Wiedeń 9/IV, deserowe 2.20—2.40 K., wiejskie 2.00—2.20 K., zwykłe targowe 1.60—2.00 K. Kraków 8/IV, targowe 2.00—2.40 K. za 1 kg., Hamburg 4/IV, stołowe I klasy 210—226, II klasy 204—208, III klasy 000—000 marek za 100 kg., Berlin 5/IV, dworskie i spółkowe prima, 212—216, secunda 206—214, tertia 204—208 marek za 100 kg.
Jaja. Wiedeń 9/IV, prima 42—43 sztuk, secunda 44—45 sztuk, za 2 K., Kraków 8/IV 2.40—3.00 K., Berlin 5/IV 2.50—2.90 Marek za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 9/V, surowy 75%—38.05—38.75 rafinowany 90% bez opłaty 131.25—131.75.
Lwów 9/IV gotowy paritas Tarnopol 34.00—34.50 K.
Kraków 8/IV okowita z opłatą na 75% Trał. 138 K., spirytus z opłatą na 95% Trał. 178 K., za Hektol.

Pasza.

Siano. Kraków 8/IV 5.60—6.40 K. Tarnów 4/IV 5.20—5.60 K. Wiedeń 9/IV 7.40—9.80 K., za 100 kg.
Koniczyna. Kraków 8/IV, 6.80—7.20 K. Wiedeń 9/IV 7.00—10.00 K., za 100 kg.
Słoma. Kraków 8/IV 4.20—4.60 K. Tarnów 4/IV, 4.20—4.60 K. Wiedeń 9/IV 5.00—5.40 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

NAWOZY SZTUCZNE

superfosfaty z czystych kości mineralne i amoniakalne oraz

Mączkę kostną i żużle prawdziwe niemieckie

z gwarancją za wartość i jakość składników dostarcza najtaniej

Bank Rolniczy, Lwów.

Gospodarstwo rybne

w Zaborzu w Galicyi

powiat Biała, poczta i stacja kolei Oświęcim poleca zdrowy narybek i krociki dwuletnie przednich i rasowych karpi galicyjskich, które przesyła koleją w beczkach, a w okolice nadwiślańskie skrzynkami Wisłą po cenach umiarkowanych.

ERIK HESS

właściciel dóbr

Klepadła i młotki do kós

ze stali Böhlera

w najlepszym gatunku i starannie kute

dostarczają

Bracia Böhler i Ska

Towarzystwo akcyjne

Wiedeń I, Elisabethstrasse 12—14, Wiedeń.

Do nabycia we wszystkich większych sklepach żelaznych.

DRZEWKA OWOCOWE

Jabłonie, grusze, wiśnie, czereśnie, śliwy, brzoskwinie, morele karłowe i wysokopienne, agresty, maliny, porzeczki w najlepszych gatunkach i po tanich cenach.

Szkółka jest założona w piaszczystym i na ostre wiatry wystawionem miejscu. — Flance szparagów i truskawek 100 sztuk 2 korony. — Róże pienne i krzaczaste.

Proszę żądać cenników.

**OGRÓD HANDLOWY
W LUBYCZY KRÓLEWSKIEJ.**



Płyn
Kwizdy
Płyn restylucyjny
restylucyjny

C. i k. uprz. woda do mycia dla koni.
Cena 1 flaszki K. 2.80. Od 40 lat używany w nadwornych masztalarniach, w większych stajniach wojskowych i cywilnych, do wzmocnienia przed i odnowienia sił po wielkich trudach, w zwichnięciach, sztywności ścięgien i t. p. uzdolnia konia do znakomitych działań w trenowaniu. Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austrii-Węgier. Główny skład **Franciszek Jan Kwizda**, c. i k. aust. węg. k. rumuński i książ. bulgar.
dostawca nadworny, aptekarz okręgowy, Korneuburgu pod Wiedniem.

„PERKUN“

Fabryka maszyn — Filia Rzeszów

Wyrabia jako specjalność:

MŁYNKI DO CZYSZCZENIA ZBOŻA

w trzech wielkościach po 80—100—120 koron.

Cenniki maszyn rolniczych wysyłamy na żądanie.

NAJLEPSZY
w
Świecie
TRYUMWIR
siewnik
rzędowy (dryl)
Przywilej

JÓZEF FRIEDLAENDER WIEDEŃ XX/2
Dresdnerstrasse

KOSIARKI „Star“ ŻNIWIARKI

są lepsze, niż amerykańskie.

Cenniki machin rolniczych, wiatraków, pomp i centryfug do mlekania wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.



**WSZELKIE
NASIONA**
NAJTAŃSZE A NAJPEWNIJSZE
DOM ROLNICZO PRODUKCYJNY
ERNESTBAHLEN
KRAKÓW
UL. KARMELICKA 21.
CENNIKI DARMO

Poszukuję

od 1-go lipca b. r. administracyi większego majątku. Mam za sobą 10 lat praktyki i egzamin akademii rolniczej w Berlinie. *M. Grabski* Kotlin (poczta w miejscu) Wielkie Księstwo Poznańskie

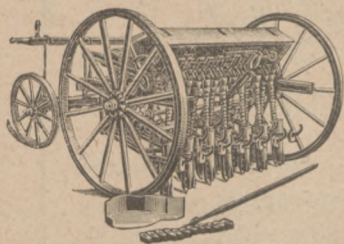
NASIONA LEŚNE

Drzewa owocowe, ozdobne, leśne, do kultur leśnych, ogrodów, sadów, do wysadzania dróg i alei, róże i t. d. są do nabycia w szkółkach leśno-ogrodowych **Tadeusza hr. Lubieńskiego, w Zassowie pod Czarną.**
Cennik na żądanie odwrotnie.

P. T. Właścicielom dóbr polecam się do robót warzywniczych, sadowniczych, racjonalnego cięcia karłów owocowych, rysowania planów i zakładania ogrodów. Świadectwa z kilkunastoletniej praktyki w kraju i za granicą, tudzież z instytutu pomologicznego w Proszkowie. Warunki skromne. **K. Czerwiński** Kraków, ul. Topolowa 8, II p.

Najlepszy Siewnik

jest Ph. Mayfartha i Sp. nowo zbudowany



„AGRICOLA“

(system kółek zesuwanych)

na wszystkie nasiona i różne ilości wysiewu, bez zmiany kółek; na równiny i góry. Bardzo lekki chód, największa wytrzymałość; ceny najniższe.

Kosiarki i Żniwiarki

do trawy, koniczyzny i zboża.

Roztrzaskacze do siana.

Grabiarki konne.

Prasy do siana i słomy, ręczne.

Obłuskiwacze do kukurydzy. Młocarnie,

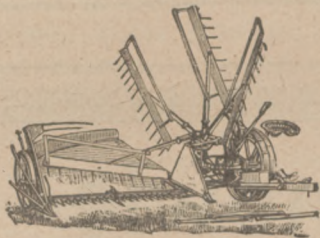
kieraty, młynki, trieury, pługi,

walce, brony, wyrabia i dostarcza

jako specjalność pod gwarancją

najnowszej, najdoskonalszej i naj-

lepszej konstrukcyi



PH. MAYFARTH & Co.

c. k. wył. uprzywilejowane Fabryki maszyn rolniczych
założone w r. 1872. 750 robotników.

WIEDDEŃ II/1, Tadorstrasse 71.

Nagrodzona przeszło 450 złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami.

Katalogi ilustrowane darmo i oplatnie.

Zastępcy i pośrednicy są pożądanymi.

MAUTHNERA POLSKI KATALOG NASION
wyszedł z druku i wysyła się go na życzenie darmo i oplatnie
EDMUND MAUTHNER
Ces. i król. Nadworny Skład Nasion
BUDAPEST
ulica Rottenbiller 33 i ulica Andrássy'ego 28.
KORESPONDENCYA POLSKA.

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1900.

Tutki cygaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyrodn.-lekarsk. w Krakowie 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych

„NORIS“

WŁADYSŁAWA BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

POLECA:

Wszelkie gatunki tutek cygaretowych białych i żółtych „Maïs“.

Szczególną uwagę zwracam na tutki Noris „ze Salvesolem“.

„Salvesol“ pochłania nikotynę czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palącego papierosa, czego zwykle wata dokazać nigdy nie może.

Cygarniczki papierowe — to pierwszy wyrób polski w Galicyi.

Polecam je — jako znakomity wyrób.

ŻĄDAJCIE TUTEK CYGARETOWYCH „NORIS“.

ŻĄDAJCIE CYGARNICZEK „NORIS“.

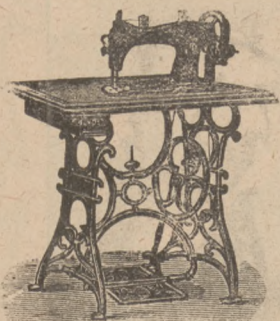
Do nabycia w trafikach i handlach.

Z wysokiem poważaniem

WŁ. BEŁDOWSKI, magister farmacyi i chemik.

Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie okazy tutek.

NAJWIĘKSZY SKŁAD CHRZEŚCIAŃSKI



Maszyn do szycia i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścieniowych, tudzież wszystkich najnow. systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mèreszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej **JÓZEFA IWANICKIEGO**
w KRAKOWIE Rynek Główny l. 18.

Na wypłaty: ręczne od 30—65 złr., nożne od 40—115 złr. --- Gotówka 10% taniej. ---

CENNIKI ILUSTROWANE przesyła BEZPŁATNIE.

Dom agencyjno-komisowy

pod FIRMĄ

TADEUSZ MUSZYŃSKI

Kraków, Gołębia 10

pośredniczy przy sprzedaży i zakupie produktów rolniczych, dostarcza **wszelkiego rodzaju nasion**, maszyn rolniczych, oraz artykułów technicznych, dla przedsiębiorstw rolnych i przemysłowych.

Oferty na żądanie.

S. A. Bubera Synowie

Lwów
Grodecka 20

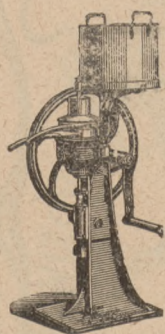
polecają

jako wyłączni reprezentanci:

Wszelkie przyrządy potrzebne w gospodarstwie mleczarskiem szwedzkiego Tow. akc.

Alfa-Separator

800 pierwszych nagród,
„Grand Prix“ w Paryżu.



- Wirówki - - - - -
- Maślnice - - - - -
- Wygniatacze - - - - -
- Oziębiacze - - - - -
- Podgrzewacze - - - - -
- Stągwie - - - - -
- Konwie - - - - -

Zakładanie zupełnych mleczarni parowych i ręcznych.

Najlepsze użytkowanie mleka, największy wydatek masła i najlepsze masło są tylko wtedy możliwe, jeżeli się oddziela śmietankę z mleka zapomocą centryfugi

Alfa-Separator

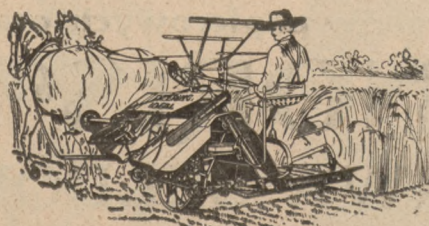


Słynne patentowane garnitury, młocarnie parowe i wszelkie maszyny rolnicze
HOFHERRA i SCHRANTZA

Wiedeń — Budapeszt.

Plugi i siewniki

RUDOLFA SACKA
Lipsk-Plagwitz („Grand Prix“).



Żniwiarko-wiązałki „Ideal“
lekkości w robocie

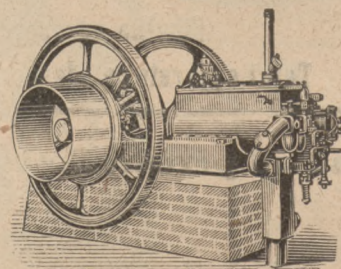
DEERING-Harvester Comp.
w Chicago („Grand Prix“).

Wyroby Deeringa, które na ostatniej paryskiej wystawie z pomiędzy wszystkich innych uznane zostały za najlepsze i wyszczególnione najwyższymi odznaczeniami, cieszą się wielkiem rozpowszechnieniem w Królestwie Polskiem, a żniwiarki tegoż w kraju odznaczone zostały przy próbie w Żurawicy dolnej na polach J. O. Ks. Sapięhy w roku 1900 najwyższą nagrodą; vide „Rolnik“ Nr. 50 z 15/XII 1900.

Benzynowe, naftowe, spirytusowe
Motory i lokomobile

Tow. akc.

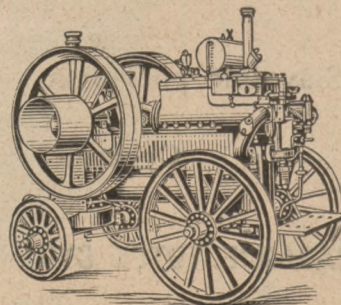
MARIENFELDE.



Odznaczone dyplomem honorowym Towarzystwa gospodarczego czeskiego w Pradze w maju 1901 r.

Zupełne bezpieczeństwo przed eksplozją. Gotowość ruchu w ciągu 10 minut.

Fabryka ta zatrudnia przeszło 1000 robotników i dostarcza już zwyż 3000 lokomobil wyłącznie do celów rolniczych.



Wszelkie motory, maszyny rolnicze i mleczarskie i części składowe zawsze na składzie.

Katalogi, cenniki i objaśnienia darmo i oplatnie.